

GAZETA BIAŁOSTOCKA

№ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. №
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”
z przesyłką i odnoszeniem do domu.

Rocznie	Rb. 3
Półrocznie	1 kop. 50
Kwartalnie	— „ 75
Numer pojedynczy	— „ 5

Redakcja i Administracja
Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina
OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.
Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.

CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście „ „ 15 kop.
W tekście wiersz garmonu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednio ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

SZCZĘŚCIE MIŁOŚCI

artyst. serja „Nordisk,” dramat w 3-ch odstępach z udziałem p. Harrisona, Momsena i Dynzena.

KRONIKA HOMON Ost. wiadomości.

BURZA w KINEMO komedjo-farsa.

Duch niezgody

dramat zyciowy.

UWAGA! Wszystkie napisy są w języku polskim

Teatr „MODERN”
7, 8 i 9 czerwca.

A P T E K A

O. G E S S N E R A

(dawniej J. Fabierkiewicza) Białystok, ul. Lipowa,
poleca Pastyłki kefirowe czyste i z żelazem. Hygieniczny i tani sposób
przyrządzania kefiru w domu.

Zarząd Białostockiego Oddziału

Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich

zawiadamia, że wszelkie czynności Związku (między innymi i rekomendacja pracy członkom) zostają zawieszane na czas

od 10 czerwca do 10 sierpnia.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał III-ci

KILKA SŁÓW O WYCHOWANIU NARODOWEM.

Wzięto nam tyle i tak drogich rzeczy,
O których każdy mówił: nie przeżyję!
Przecież się rodzim, jemy, nawet tyjem.

„Imagina“ M. Konopnickiej.

Szczęśliwe narody, które posiadają samodzielną politykę, gdzie nauczyciele-rodacy w szkole, a uświadomione rodziny w domu stawiają wciąż przed oczyma młodego pokolenia ofiarno-bohaterskie postacie rodzimych wodzów i pracowników społecznych, gdzie na każdym kroku przechodzeń spotyka się z pomnikami, stawianymi przez wdzięcznych rodaków swym przewodnikom, bojownikom myśli i uczucia — nie mają, być może, takiej potrzeby, jak my, wciąż wspominać i domagać się narodowego uświadamiania swych młodych latorośli.

My, niestety, jesteśmy w zgoła odmiennym położeniu. Szkoły i wszystkie instytucje wychowawcze — w rękach obcych; pomników widocznych, a szczególnie tych z naszych bohaterów, których w sercu stawiamy na pierwszym planie, nie mamy; gdzie niegdzie wciśnięta na mur kościelny marmurowa tablica ożywia się i nabiera pełnego błogiej lub bolesnej zadumy znaczenia tylko dla człowieka dobrze znającego dzieje ojczyste. Tych zaś, niestety, pomiędzy nami jest tak znikoma garstka!

Zewsząd po naszą duszę polską wyciąga olbrzymie lepkie macki potworny polip zagłady, a czemuż my się przed nią bronimy?

Rzadko w którym polskim domu rodzice zwracają uwagę na czystość rodzimej mowy swych dzieci, przestrzegając, by się do niej nie wdierały obce pierwiastki. Rzadko gdzie starają się dokładnie zapoznać je z dziejami ojczystego kraju, zadawalniając się tem, czego się one dowiedzą z podręczników fałszowanej historii lub z tendencyjnych broszurek, rozrzucanych przez wrogich nam działaczy, wysilających się na spotwarzanie i obrzucanie błotem najszczytniejszych chwil naszego życia niepodległościowego. Prawie nigdzie nie znajdujemy wizerunków naszych królów, bohaterów, myślicieli, statystów, któreby powinny być rodzajem nieustannej pogładowej nauki.

Jeszcze nie ustala dzika barbarzyńska moda przyjmowania do drobnych dzieci bon i wychowawczyń obcych duchem, mową, wychowaniem, aby sobie nadawać pozory ja-

koby „arystokratyzmu“. Czyż taka obca istota może wszczepić polskiemu dziecku umiłowanie swojskiej przeszłości, swojego ludu, ukochania marzeń, które są na dnie serca naszego najtajniejszym naszym dążeniem? czyż ona może wszczepić w polskie dziecię polską duszę.

I cóż dziwnego, jeżeli wychowane w ten sposób dzieci, dojrzawszy, stają się albo zupełnie obcymi dla swego społeczeństwa, albo, o ile je życie przekona i nauczy miłować ojczyznę, czują do swych rodziców żal i pewnego rodzaju litościwą pogardę?

Jakże nam uniknąć takich następstw?

Przedewszystkiem powinniśmy się sami, my, rodzice i wychowawcy, gruntownie zapoznać z dziejami ojczystymi, abyśmy zawsze byli w stanie dziecku wyjaśnić i w właściwym świetle przedstawić fakty z życia polskiego, które doszły do jego wiadomości z innych ust w formie skażonej. Powinniśmy dbać o czystość mowy naszej własnej i naszych dzieci, a nie dopomagać jeszcze do jej koszlawienia, otaczając dziecko od najmłodszych dni ludźmi, używającymi mowy cudzej lub choćby polskiej, lecz spaczanej. Kto się chce tłumaczyć, że w ten sposób uczy dzieci mowy obcej, tak potrzebnej nam wogóle w życiu, ten albo sam nie miał nigdy bony niemki czy francuzki, albo nie chce zwrócić uwagi na to, że jeśli zna mowę cudzoziemską, to z późniejszego kształcenia, a — nie z dziecinnej papuziej paplaniny. Powinniśmy upiększać ściany naszych mieszkań wizerunkami polskich bohaterów i opowiadać dzieciom po wielokroć ich życie i czyny, aby się w nich rozkochały, aby je dobrze zapamiętały i wzięły ich za przewodników w drodze życiowej. Wreszcie, powinniśmy je uczyć czytać, pisać, myśleć i czuć po polsku, powinniśmy się starać, aby ich serca, dusza, każda myśl były polskie i polskiej ziemi poświęcone, aby każda nasza radość je cieszyła, każda polska krzywda była im bodźcem do tem większej pracy celem odzyskania straconego. Tym tylko sposobem możemy się wydrzeć z owych macków zachłannego polipa, który nas zewsząd otacza, dusi, który nam już prawie tchnąć nie daje.

W walce z nim nie pomogą żadne mniej lub więcej sentymentalne deklamacje, żadne zgody i ugody, żadne podlizywanie się; silni jednością i poczuciem naszej zbiorowej polskiej duszy, zapatrzeni w świetlany blask tak upragnionej choć jeszcze tak dalekiej ju-

trzenki, pracując i borykając się bez chwili spoczynku, szanując zawsze i wszędzie swą godność narodową, musimy nareszcie przełamać złe i zawistne losy, musimy z niebytu powrócić do bytu, musimy znowu „stać się.“

Karol Orenda.

H O L D M A R J I.

O Marjo, chwalo Nieba,
Tyś i ziemi całej chwalo!
Tobie spiewa chór aniołów,
Tobie spiewa ziemia cała.

Spojrz, o Matko, do stóp Twoich
Biegnie Polski, Litwy lud.
Biegnie, płacze, jęczy, prosi,
Uświęć pracę, ulżyj trud.

O Królowo, wszak w tym ludzie
Chwalo dla Ciebie światu znana,
Tyś ozdoba świątyń, domów,
Tyś przez niego Ukochana.

Twym szkaplerzem pierś zdobimy,
Przed obrazem chylim czoła.
Do Ciebie śpieszym w każdej chwili,
Smutna dola, czy wesota.

O Marjo, weź nas sobie
Weź na własność i na wieki.
Weź, bo ufność kładziem w Tobie,
Weź, nie odmów nam opieki.

Weź, o Matko! bo zginiemy
Wśród powodzi groźnej świata!
Weź i prowadź nas do nieba
Do Jezusa Zbawcy — Brata.

Wiersz ten, stanowiący adres pielgrzymki białostockiej, napisany na pergaminie wraz z mnóstwem podpisów parafian białostockich, złożony został w kościele na Jasnej Górze.

W sprawie emigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Od pewnego czasu w Ameryce zostały znacznie obostrzone przepisy dla emigrantów, na co jednak agencje nie zwracają uwagi i wysyłają każdego, kogo się im tylko uda namówić lub kto się do nich zgłosi, byle tylko zarobić.

Konieczną zatem rzeczą jest, by pisma, a zwłaszcza ludowe, rozpowszechniły wiadomość o nowych obostrzonych przepisach, by duchowieństwo miało możność ogłaszać te przepisy, by

w ten sposób choć w części ustrzec lud od wyzysku, na jaki jest narażony.

Dziś na stan zdrowia emigrantów zwracają daleko większą uwagę w Stanach Zjednoczonych niż dawniej i oprócz tego wymagają umiejętności czytania i pisania przynajmniej w rodzimym języku oraz żądają, aby emigrant wysiadając na łód amerykański miał przy sobie 25 dolarów (koło 50 rubli).

M I Ł O Ś Ć.

Znowu przychodzisz i zbudzić chcesz we mnie
Dawno umarłe snów strzępy i cienie...
Powiedły kwiaty, wskrzeszać je daremnie,
Wiem, że twe skarby to tylko złudzenie.
Chociaż mi błyska szczęścia obietnica,
Choć niesiesz z sobą stubarwne marzenie,
Serce mam w strzępach, zżarła je tęsknica
I wiem napewno, żeś tylko złudzenie.
Odejdź — nie słucham gędźby twojej lutni,
Serca nie wskrzesi twoje rajskie pienie,
Przez ciebie ludzie nieszczęśliwi i smutni
Raj obiecujesz — a dajesz złudzenie.

Popiołek.

HENRYK NOSKIEWICZ.

(Tomir Powój).

Czarny Turek.

(Z moich wspomnień).

Ciąg dalszy.

Pocztyljon roześmiał się wesoło i zawołał:
— Ależ panie! z zamkniętymi oczyma trafie do Bogoty... Nie raz, ale sto razy tam w nocy jeździłem... Ot, przejeździemy jeszcze z jakie czterdzieści sążni, a tam na prawo, na dół, koło młyna, i dalej już prosta droga. A jeżeli nie tędy, to nadłożymy drogi kawałek i także dostaniemy się do Bogoty.

— Daj to Boże! — rzekłem, i ruszyłem dalej.
Przejechaliśmy nie czterdzieści, ale ze sto sążni, a drogi wiodącej na prawo jak niema, tak niema. Pocztyljon zatrzymał się nagle.

— Czego stanąłeś? — zapytałem.
Poskrobał się w głowę i odpowiada markotnie:
— Czart wie, co to takiego... zdaje się, zbłądziłszy...

Dobryś! — pomyślałem sobie.
Wiało przeraźliwie. Śnieg walił, jak z żydowskiej pierzyny. Ciemno, choć oko wykol! Nie po-

mogło strząsanie z siebie śniegu, lepił się do nas i do koni tak, że zamieniliśmy się w prawdziwe słupy śniegowe, tylko żyjące i poruszające się.

Wkrótce zacząłem na dobre odczuwać skutki zamieci, zwłaszcza, iż miałem na sobie ubranie dość lekkie: króciutki rumuński kożuszek, spodnie wąskie i dość cienkie, buty zwyczajne, jak na lato i pogodę, i na wierzeh czapki barankowej baszłyk żołnierski. Pocztyljon gorzej odemnie był odziany: baszłyka nie miał na głowie, kożucha również nie wziął, a ufając pięknej z początku pogodzie ustroił się w chałat jakiś pół-zimowy, zapewne od jakiego prawowiernego Turka wyhandlowany. Za to od dołu i od kończyn miał pewną przewagę nademną, bo ciepłe, długie rękawice, i gospodarskie buty, co to choćby z pieca skakać w nie nogami można.

Napróżno przetrząsałem wszystkie kieszenie, aby odnaleźć w nich choć cienkie włóczkowe rękawiczki... jak w wodę wpadły! Musiałem chuchać i dmuchać w palce, bo mi na dobre już zeszywniały. A jednak, chociaż marzliśmy nie na żarty, wpadliśmy w jakiś żartobliwy nastrój.

Pocztyljon śmiał się i żartował.

— E,—powiada,—to chyba mój towarzysz podróży, ten czarny Turek nas wodzi..

— Aby tylko on nas nie zawiódł, bracie, gdzie do tureckich baszybuzuków,—odpowiedziałem (baszybuzuki to jakby kozacy tureccy).—Narobiliby z nas ci panowie dobrych kotletów...

— Kotletów jak kotletów,—dowcipkował dalej Niemiec,—ale jak im przyjdzie ochota na szaszłyk, to dopiero będzie uciecha! (Szaszłyk—to po turecku mięso nad ogniem prażone).

— Allah im zabronił jadać ciało ludzkie,—rzekłem. (Allah—po turecku Bóg).

— Alboż oni mało używają tego, co im Allah zabronił! Widziałem jednego Turka takiego, co pił szelma wódkę jak wodę, a kiedy go potem drudzy pytali, od czego zatacza się, to im mówił, że ma reumatyzm w nogach... A kiedy pytali, co mu z gęby śmierdzi, to mówił, że to azyjska gorączka go pali... Poili go różnemi sorbetami,

kara-kafe mu dawali (sorbety—napoje ochładzające z cukru, owoców i wonności; kara-kafe—czarna kawa), a on leży, oczyma łypa i miele językiem: „jakszy kordoh, jakszy, czabuk, czabuk, gajda!..“ (dobrze, przyjacielu, dawaj prędzej i ruszaj).

— Ruszaj!—krzyknąłem wesoło,—może trafimy na drogę.

— Trafimy, trafimy przecie. Toż tu naokoło wsi dróg bez liku; na którą bądź wyjedziemy.

Ruszyliśmy naoslep, dokąd Bóg poprowadzi. Drogę mieliśmy miękką a szeroką.. Wesoło byłoby, co prawda, jechać, bo co raz, to wpadaliśmy w jakieś rowy, z których wydrapywaliśmy się ze śmiechem i żartami. Ale mróz nie drzemał, załaził nam wszędzie. Szczególniej dokuczał mi w nogi, ręce i nos, pocztyljonowi zaś w uszy i cały tułów. Koniska biedne drżały, posłuszne wszakże, szły ze spuszczoneymi łbami, brnąc w głębokich zaspach śniegu.

Wesołość nie opuszczała jeszcze pocztyljona; dzwonił biedak zębami, ale dodawał sobie wytrwałości i odwagi żarcikami. Między innymi, opowiedział mi o jednym żołnierzu, co to do domu przyszedłszy z wojska po 25-letniej nieobecności, a nie zastawszy nikogo ze swoich przy życiu, znowu w świat drapnął, dokąd go oczy poniosą. Szedł, szedł, aż zaszedł bardzo daleko, przed bramę jakiegoś pięknego pałacu. Patrzy, a tam stoi na warcie młodzieniaszek jakiś, do anioła podobny... Pyta go więc żołnierz:

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny całego świata.

Na Bałkanach spokoju jescze niema i widoki pokojowego załatwienia sporów między państwami bałkańskimi słabną z dnia na dzień. Serbja chce, by umowa jej z Bułgarią zawarta przed wojną, została zapomniana i by całkiem nanowo dokonano podziału zdobyczy. Bułgaria zaś wymaga, by umowa ta została nietykalną. Kto komu ustąpi

niewiadomo, a tymczasem lada chwila może wybuchnąć wojna.

W Chinach w mieście Chańkou, na ulicy przed domem rosyjskim zmarł nagle jakiś chińczyk. Dla rozpędzenia tłumu, gromadzącego się coraz liczniej i oskarżającego o zabójstwo rosjan, wezwano oddział wojska.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 9 czerwca. Niedziela. Trójcy Św. Św. Pryma i Felic. 1792 r. Pierwsze rozdawnictwo krzyża „Virtuti militari“.
- 10 czerwca. Poniedziałek. Św. Małgorzaty kr. 1818 r. Pogrzeb zwłok Kościuszki na Wawelu w Krakowie.
- 11 czerwca. Wtorek. Św. Barnaby ap. 1399 r. Zgon królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły.
- 12 czerwca. Środa. Św. Jana w. 1812 r. Wojska napoleońskie przeprowadzają się przez Niemen pod Kownem.
- 13 czerwca. Czwartek. Boże Ciało. Św. Antoniego Pad. 1295 r. Koronacja króla Przemysława w Gnieźnie.
- 14 czerwca. Piątek. † Św. Bazylego w. 1660 r. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad armją rosyjską pod Lachowicami.
- 15 czerwca. Sobota. † Św. Wita i Modesta. 1651 r. Bitwa z Kozakami i Tatarami pod Beresteczkiem.

Kronika miejscowa.

— **Powrót z Częstochowy.** We wtorek powróciła pielgrzymka białostocka z Częstochowy. Już od g. 4 p. p. tłumy oczekujących zaległy most kolejowy, sale stacyjne, plac przed dworcem, jak również i peron. Wszyscy niecierpliwie oczekiwali nadejścia pociągu, który nareszcie ukazał się o g. 11 wiecz. Na placu przed dworcem uszykowała się procesja i ze śpiewami ruszyła do kościoła. W kościele ks. B. Szymkowiec miał krótką przemowę, po której wszyscy rozeszli się do domów. (Opis pielgrzymki zamieścimy w numerze następnym).

— **Nabożeństwa.** W dzień Bożego Ciała, 9-go b. m. odprawiona będzie w kościele miejscowym msza kupców-chrześcijan o godz. 9 rano.

Pożądaniem byłoby, by wszyscy kupcy-chrześcijanie stawili się na to nabożeństwo.

W niedzielę dnia 16 b. m., odprawiona będzie w kościele tutejszym przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej msza święta pracowników drukarskich o godzinie 9-ej rano.

Zawiadamiając o niniejszem, wspomniani pracownicy drukarscy, zapraszają wszystkich kolegów należących do sztuki drukarskiej.

— **Posiedzenie Rady miejskiej 29-go Maja r. b.** Za najważniejsze sprawy rozpatrywane na posiedzeniu uważać należy: 1) przepisy obowiązujące co do bicia i oględzin na rzeźni bydła oraz trzody chlewnej, 2) skanalizowanie miejscowego szpitala wojskowego (byłych koszar pułku Włodzi-

mierskiego), 3) odstąpienia elektryczności 663 kw. sążni placu miejskiego przy ulicy Bulwarowej vis à vis elektrowni i 4) przepisy obowiązujące co do ruchu samochodów. Przepisy weterynaryjne nie wywołały prawie żadnej dyskusji, ponieważ uprzednio były rozważane przez 3 miejskie komisje i zaaprobowane przez gubernialnego inspektora weterynarii p. Judina obecnego na posiedzeniu. Przepisy te zostały uchwalone jednogłośnie, będą wprowadzone w życie po otwarciu nowej rzeźni i obowiązują: do poddawania oględzinom weterynaryjnym i bicia na rzeźni za osobną placę każdej sztuki bydła, oraz trzody chlewnej, (za wyjątkiem prosiąt i ptactwa), oprócz tego, wieprzowina oraz pochodzące z miasta gotowe szynki winny być poddawane badaniom mikroskopijnym. Tym samym przepisem będzie podlegało mięso przywożone z po za obręb miasta. (Ciąg dalszy nastąpi).

— **Osobiste.** W piątek 7 b. m. w Białymstoku bawił krakowski artysta malarz p. Ludwik Godlewski.

— **Oszuści.** Na ulicy Surazskiej i rynku obok tejże ulicy w ostatnich czasach zjawili się jacyś niby żołnierze, którzy sprzedają sukno bardzo tanio. Wielu ludzi złapało się na wędkę. Jak okazało się, sukno to jest podrabiane i nie przedstawia prawie żadnej wartości, gdyż po tygodniu już rozłazi się.

Słyszeliśmy, iż podobni oszuści grasowali w Choroszczy i Knyszynie.

Podziękowanie. Proszeni jesteśmy przez Zarząd Towarzystwa pomocy biednym Pań Opiekunek o uzupełnienie „podziękowania“ zamieszczonego w № 22 *Gazety Białostockiej* przez dodatkowe podziękowanie firmom „Fijałkowski“, „Kononowicz“ oraz Zarządowi Elektrowni Miejskiej, którzy również swemi ofiarami przyczynili się do uprzyjemnienia zabawy na rzecz Towarzystwa w dniu 26 p. m. i do zwiększenia dochodów na rzecz biednych dzieci ochronki „Żłobek“.

— **Od Redakcji.** Z przyczyn technicznych numer dzisiejszy zawiera tylko 8 str., t. j., połowę swej zwykłej objętości.

— **Ofiary** złożone w Redakcji *Gazety Białostockiej* dla młodzieńca, zagrożonego suchotami:

Aniela R., 25 k., K. Masłowski, 6 k., X. X., 13 k., S. Sulikowski, 35 k., J. L. 1 rb., M., 1 rb., W. M., 1 rb., E. N., E. S. i W. J., 3 rb., Y., 1 rb. Prosimy o składanie dalszych ofiar.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ
I PISAĆ PO POLSKU.

D Z I Ś!!! Nadzwyczajny program.

Kapłanka miłości.

Porywający dramat w 4 odsłonach długości 1600 metrów. Z artystycznej serji Kopenhagskiego T-wa „Nordisk“
Wykonany przez znakomitych duńskich artystów p.p. Roberta Dunzena i Elizy Frejlich.

Z Ł A P A Ł S I Ę.

Świetnie odegrany dramat kom.



DZIENNIK GAUMONT'A

Ostatnie nowości.

W dniu 9 b. m. na ulicach BIAŁEGOSTOKU będzie sprzedawany kwiatek
żółty rumianek Dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszów przychodni i szpitala miejscowego Oddziału Czerwonego Krzyża.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

= **Supraśl.** W kościele tutejszym rok rocznie podczas Zielonych Świątek odprawiane bywa 40-godzinne nabożeństwo. Otóż i w tym roku nabożeństwo to odbyło się przy licznych udziałach duchowieństwa. Dziekan białostocki ks. W. Szwarz, ks. P. Niewiarowski z Wasilkowa, ks. E. Szapel z Czarnej Wsi oraz proboszcz miejscowy ks. M. Akroje słuchali spowiedzi niezliczonych tłumów pobożnych. Kościół był pięknie przybrany zieleńią. Śpiewy mszalne zostały wykonane przez chór kościelny pod kierownictwem p. K. Skobejko.

Na drugi dzień Zielonych Świątek dwóch młodych awanturników pobilo się w restauracji przy kieliszku, a później obydwaj wybiegli na ulicę i poczęli obrzucać się wzajemnie kamieniami. Na szczęście obeszło się bez wypadku, o który bardzo łatwo, ponieważ na ulicy zwykle bywa sporo dzieci.

Strażnik, który był obecnym tej bójce, zachowywał się zupełnie beczynnym.

TOWARZYSTWO POMOCY BIEDNYM PAŃ OPIEKUNEK W BIAŁYMSTOKU uprasza

o zbieranie różnych niepotrzebnych w gospodarstwie rzeczy, jako to: używanych korków od butelek, skórek pomarańczowych, świeżych, lub suszonych, starych kaloszy i t. p. i ofiarowania takowych na rzecz biednych sierot ochronki „ZŁOBEK“ ul. Arturska, dom pani Konopińskiej.

ogólna.

= **Jubileusz cesarza niemieckiego Wilhelma II.** W r. b. przypada 25-letni jubileusz panowania Wilhelma II. Z tego powodu przypominamy kilka faktów z dziejów jego panowania.

Wstępując na tron Wilhelm II ogłosił: „Na tron ojców moich powołany, objąłem rządy spojrzaniem ku królom i słubowałem Bogu, według wzoru ojców moich być ludowi memu sprawiedliwym i łagodnym władcą, pielegnować pobożność i bojaźń Bożą, starać się o zachowanie pokoju i o dobro kraju. Biednym i ucześniom słubowałem być zawsze pomocnym, a prawowiernym stróżem.“

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEZKIEGO i DZIECINNIEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. I G N A C A K

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



Gdy czytamy dziś słowa powyższej przysięgi wydają się one nam gorzką ironją, bo względem nas, Polaków, Wilhelm II nie dotrzymał ani jednej swej obietnicy. Już w r. 1886 fundusz komisji kolonizacyjnej, założonej dla zagłady imienia naszego, został podwyższony do 200 milionów marek. W r. 1902 — do 350 milionów. W r. 1904 wydana została ustawa, zabraniająca tworzenia nowych osad, jeżeli prezes regencji nie wyda poświadczenia, że nowa osada nie sprzeciwia się celom komisji kolonizacyjnej. Tym sposobem zabronili Polakom budowania domów na własnej ziemi. W r. 1908 zjawiała się ustawa o nowym powiększeniu funduszu komisji kolonizacyjnej o 200 milionów marek i o przymusowym wywłaszczeniu.

Język polski wypędzono ze szkół i urzędów i w r. 1908 wyszło prawo, zakazujące obrad w mowie ojczystej na zebraniach publicznych.

W r. b. przeprowadzono ustawę o nowym powiększeniu funduszu komisji kolonizacyjnej na 230 milionów marek.

Fakty te najwymowniej świadczą o wartości przysięgi cesarza Wilhelma II.

= **Straszny samosąd.** We wsi Starożywotin, w gub. Woroneskiej, włóscianin, pochwycający 3 koniokraków, dokonali nad nimi straszego samosądu. Po połamaniu im rąk i nóg wsadzono wszystkich trzech na pale, na których w męczarniach skonali.

= **Pożar fabryki.** W poniedziałek 3 b. m. spaliła się fabryka zapalek Łapszyna w Częstochowie. Straty wynoszą około 80 tysięcy rubli.

= **Strajk 12-tu tysięcy szewców w Warszawie.** W czwartek 23-go maja od południa porzucili pracę czeladnicy szewcy we wszystkich warsztatach w Warszawie i na przedmieściach, żądając podwyżki płacy. Bezrobocie objęło 12-tę tysięcy ludzi.

= **Potajemna lecznica.** W Nachiczewanu (nad Donem) wykryto potajemną lecznicę, która istniała już od 30 lat i w której dla dłuższy czas przebywających chorych były przeznaczone dwa domy (!) „Dyrektorem“ owego „zakładu“ jest dymisjonowany agent policji śledczej, Polakow. Podczas śledztwa zeznał on, że „lecznicę“ ową dostał w spadku, że leczą się w niej ludzie, którzy stracili wiarę w medycynę naukową oraz homeopatję i chcą wypróbować środki „medycyny ludowej.“ „Lecznicę“ należała poprzednio do sławnej na szeroki krąg „nachiczewańskiej baby“, która, według Polakowa, leczyla tajemnymi tylko jej znanymi ziołami i lekami, wiadomości zaś o nich zostały przez nią odziedziczone jeszcze przez jej prababkę.

T O T O W O.

Potęża ogłoszeń.

Pewien kupiec z Hamburga tak charakteryzuje reklamę, mówiąc o konieczności wielokrotnych ogłoszeń:

Pierwszego ogłoszenia nikt nie widzi.

Drugie już widzą, ale nie czytają.

Za trzecim razem czytają, lecz wnet zapominają.

Za czwartym razem interesują się ceną.

Za piątym — już o ogłoszeniu rozmawiają ze znajomymi.

Przy szóstym ogłoszeniu ma się ochotę kupić.

Po siódmym — idzie się do sklepu po towar.

OBRAZY KRAKOWSKIE!!!
OTRZYMAŁEM PRZEDSTAWICELSTWO od grupy malarzy krakowskich na sprzedaż w Białymstoku obrazów. Obecnie posiadam na składzie krajobrazy na gobelinie.
CENY BARDZO PRZYSTEPNE.
J. KONON. Sklep dewocyjny przy kościele.

Lekarz-Dentysta

M. Dawidowski

ul. Mikłajewsk^a, vis-à-vis Aleksandrowskiej d. Menkesa.
Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Złote korony, zęby sztuczne z podniebieniem kauczukowym i bez podniebienia.

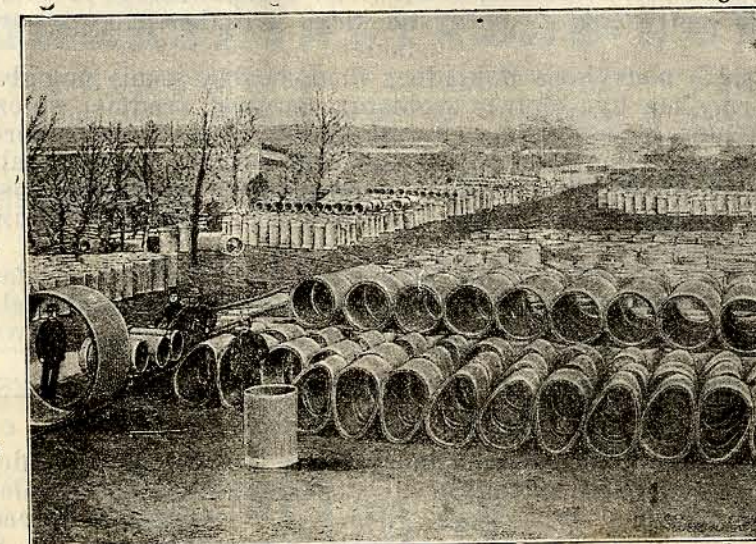
FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

WILHELM ALBRECHT

Przedsiębiorstwo budowania mieszkalnych i fabrycznych budynków z pustaków cementowych i żelazo-betonu.

Studnie betonowe kopane.

Studnie artezyjskie wiercone.



Pompy do studzien najnowszych modeli.

Wodociągi przeciwpożarowe samoczynne z patentowanymi tryskaczami syst. Linsera.

Turbiny wodne Franciss'a

Ogrzewanie centralne.

A D R E S: BIAŁYSTOK, ŻÓŁTKOWSKA SZOSA, TELEFON № 202.

WSZYSCY ZNAWCY

zachwycają się tylko

„Patęfonami”

Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie

Z. M. Rybickiego, ul. Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.

Przyjmuje się do przeróbki:

FORTEPIJANY i PIANINA.

Przy magazynie znajduje się dwóch stroicielei na każde zawołanie

Poszukuję lekcji matematyki

(arytmetyka, algebra, geometria i trygonometria)

Redakcja „Gazety Białostockiej“ dla „Matematyka.“

Doświadczona nauczycielka

POSZUKUJE KONDYCJI. Wiadomość w Redakcji.

UCZEŃ VI-ej KLASY Szkoły Realnej

poszukuje kondycji.

Wiadomość w Redakcji.

**M. SAMITOWSKA.**

Szewc w Białymstoku.



Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

BUTY (ciżmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciżmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciżmy z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnawszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, iwraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numeru te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŻNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuje obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.